Nr 294. Kraków, Piątek 23 Grudnia 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszá się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 867.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Koperna i A. Salomonowej, plac Maryacki 9. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Ameter. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Dannebeg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 30 h. od wiersza. — **Załączniki do „N. Reformy"** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od wydawnictwa.

Najbliższą nowością powieściową w feljetonie „Nowej Reformy" będzie w roku przyszłym rozgłośnej sławy powieść Wład. Reymonta pod tytułem:

„Chłopi"

mianowicie jej część III („Wiosna") i IV („Lato"). Jakkolwiek każda z części tej tetralogii, pod względem formy i treści, zamkniętą w sobie tworzy całość, wyprzedzi druk części III, obszerne streszczenie dwóch części poprzednich, ujęte w kilka, ich treść wyczerpujących, feljetonów.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, **otrzymają bezpłatnie początek** drukującej się obecnie w feljetonie naszym, a wielkie zajęcie obudzającej powieści historycznej L. Stasiaka p. t.:

„Obrona sztandaru"

Nadto otrzyma każdy z nowo przystępujących prenumeratorów bezpłatnie pierwsze arkusze wychodzącej w naszym książkowym, dodatku tygodniowym, pięknej powieści Bolesławity p. t.:

„Para czerwona".

Mobilizacya w ziemiach polskich.

Dzień trwogi minął na razie dla Warszawy szczęśliwie; do tej chwili dwa okręgi miejskie, dwóch miast największych: Warszawy i Łodzi, nie zostały zmobilizowane. Najnowszy ukaz zarządza powołanie pod broń żołnierzy zapasowych, oprócz wymienionych już wczoraj gubernij, z następujących powiatów:

W gubernii kaliskiej z powiatu: kaliskiego, łęczyckiego, kolskiego, tureckiego, konińskiego, słupeckiego, wieluńskiego.

W gubernii piotrkowskiej: piotrkowskiego, łaskiego, rawskiego i brzezińskiego.

W gubernii kieleckiej: jędrzejowskiego, miechowskiego i olkuskiego.

W gubernii radomskiej: radomskiego, sandomierskiego, opatowskiego i iłżeckiego.

W gubernii lubelskiej: lubelskiego, lubartowskiego, nowoaleksandryjskiego, janowskiego, chełmskiego, krasnostawskiego, hrubieszowskiego, zamojskiego, tomaszowskiego i biłgorajskiego.

W gubiernii wileńskiej z powiatów: wilejskiego, dzisieńskiego, lidzkiego, oszmiańskiego, święciańskiego.

W gub. grodzieńskiej: z powiatu słonimskiego.

W gub. kowieńskiej: z powiatów: wiłkomierskiego, poniewieskiego i szawelskiego.

W gub. mińskiej: z powiatów: bobrujskiego, borysowskiego, ihumeńskiego, mozyrskiego, nowogródzkiego, pińskiego, rzeczyckiego i słuckiego.

W gub. mohylowskiej: z powiatów: homelskiego, orszańskiego i rohaczewskiego.

W gub. kijowskiej: z powiatów: berdyczowskiego, wasylkowskiego, lipowieckiego, skwirskiego, taraszczańskiego, humańskiego, czerkaskiego i czehryńskiego.

W gub. wołyńskiej: pow. żytomierskiego i starokonstantynowskiego.

W gub. podolskiej: pow. podolskiego, bracławskiego, winnickiego, lityńskiego i mohylewskiego.

Ogłoszona obecnie mobilizacya w 28 powiatach Królestwa Polskiego, ogółem z 19 powiatami poprzednio zmobilizowanemi, wyczerpuje połowę zapasu rezerwistów, zamieszkałych w Królestwie Polskiem, ogółem bowiem powiatów w Królestwie Polskiem jest 84.

Według gubernij, mobilizacya tak się przedstawia: w gubernii kaliskiej nie powołano tylko jedynie powiatu sieradzkiego, w piotrkowskiej: powiatu łódzkiego i Łodzi; w radomskiej — trzech powiatów: koneckiego, opoczyńskiego i kozienickiego; gubernię kielecką powołano całą; w gubernii warszawskiej nie powołano jeszcze, oprócz Warszawy, powiatu łowickiego, sochaczewskiego, skierniewickiego, błońskiego, grójeckiego, warszawskiego, nowomińskiego, radzymińskiego, pułtuskiego i płońskiego; gubernię lubelską powołano całą; gubernii siedleckiej nie powoływano wcale; z gub. płockiej nie powołano powiatu mławskiego, ciechanowskiego i przasnyskiego; gubernii łomżyńskiej nie powoływano wcale; z gubernii suwalskiej nie powołano pow. augustowskiego i wyłkowyskiego.

Dzienniki warszawskie donoszą, że wczoraj już odbywała się częściowa mobilizacya. Przewóz mobilizowanych zapowiedziano na 24 b. m., a więc na sam dzień wilii Bożego Narodzenia. „Ładunek", — jak się wyrażają dzienniki warszawskie, — będzie się odbywał na stacyach kolejowych w Kaliszu, Łodzi-Kaliskiej, Kutnie i Piotrkowie.

Warszawski korespondent „Dziennika Poznańskiego" utrzymuje upornie, że reszta powiatów Królestwa Polskiego zmobilizowana będzie w sam dzień wilii. Czertkow zwracał podobno uwagę na niestosowny wybór terminu, odpowiedziano mu jednak z Petersburga z głównego sztabu, że już wszystkie przygotowania na ten dzień poczyniono i termin odwlec się nie da. — Twierdzi nadto tensam korespondent, że powołani obecnie pod broń żołnierze zapasowi wysłani będą nie do Mandżuryi, ale do Turkiestanu. Rosya zamierza uczynić tutaj dywersyę przeciw Anglii, w zamian za trudności, jakie Anglia stwarza przepłynięciu floty czarnomorskiej przez Dardanele.

Dla Polaków, wyrwanych z rodzinnego koła, byłoby to marną pociechą. Dla rodzin ich pozostanie okropna rzeczywistość: głód i nędza, a dla nich samych niesympatyczna walka i połączone z nią — śmiercią ziejące trudy wojenne.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 21 grudnia.

(Proces „Gwiazdy". — Pastwienie się nad dziatwą polską. — Walka o młodzież. — Proces gliwicki).

Nie można już wątpić, że dziś całe sądownictwo pruskie, prawdopodobnie wskutek wskazówek ministerstwa, weszło na drogę bezwzględnego zwalczania nawet uprawnionej według ustaw samoobrony społeczeństwa polskiego. — Dotychczas tu i owdzie jeszcze znaleść było można sędziów, którzy przy wydawaniu wyroków w polskich procesach politycznych trzymali się ściśle litery ustaw; obecnie w każdym niemal procesie spotykamy się z tendencyjnie antipolską interpretacyą dotyczących paragrafów lub z jaskrawo stronniczem ich zastosowywaniem rozmaitych „ukazów" do spraw, których wcale nie dotyczą. Szczytem tego rodzaju niesprawiedliwej jurysdykcyi jest wyrok, który przed tygodniem wydał sąd karny bytomski na Śląsku w procesie przeciwko redaktorowi „Gwiazdy", ludowego pisma beletrystyczno-politycznego, wychodzącego w Bytomiu.

Zdarzają się jeszcze na Śląsku dość licznie wypadki, że do rodzin polskich, nie uświadomionych należycie pod względem narodowym, wnoszą niemczyznę dzieci szkolne. Rodzice tacy, nie chcąc utrudniać dziatwie nauki szkolnej, lub w fałszywem zrozumieniu rzekomej wyższości języka niemieckiego, i w domu starają się, jak mogą, rozmawiać z dziećmi po niemiecku. Przeciwko tej dobrowolnej germanizacyi wystąpiła „Gwiazda" bardzo słusznie, a wystąpiła w sposób spokojny i umiarkowany. Mimo to, wytoczono jej za to proces. Prokuratorya dopatrzyła się w tym artykule wezwania do oporu przeciwko władzy, a zwłaszcza przeciwko jej rozporządzeniu z dnia 20 września 1872 r. i oparła akt oskarżenia na § 110 kodeksu karnego.

Rozporządzenie rzeczone dotyczy zaprowadzenia języka niemieckiego jako wykładowego we wszystkich szkołach śląskich i normuje sposób, w jaki ma być udzielana nauka tego języka.

Sprawa była jasna, jak słońce: „Gwiazda" nie wzywała rodziców, ażeby przeszkadzali nauce niemieckiej w szkole, lecz tylko, aby w domu rozmawiali z dziećmi po polsku. Prokurator mimo to twierdził, że artykuł zwraca się wyłącznie przeciwko szkołom. W zapale swoim przybrał nawet pozę... obrońcy dzieci polskich! Zaznaczył bowiem, że skutek artykułu „Gwiazdy" może być taki, iż ojcowie polscy „rzucą się, jak lwy, na dzieci, przemawiające do nich po niemiecku i niemiłosiernie bić je będą". Doczekaliśmy się więc już tego, że prokuratorzy, którzy pozwalają nauczycielom bezkarnie katować polską dziatwę, narzucają się jej na obrońców przeciwko ewentualnej chłoście ze strony rodziców!

Gdy przewodniczący sądu oświadczył, że zapatrywania prokuratoryi są słuszne, oskarżony trafnie zwrócił uwagę, że w takim razie każde słowo polskie, pisane lub drukowane, sprzeciwiałoby się przepisom władzy pruskiej. Dalej podniósł, że dotychczas jeszcze nikt nie ma prawa zabraniać rodzicom wychowywania dzieci w duchu polskim. Jeszcze dobitniej wykazywał prawną bezpodstawność aktu oskarżenia obrońca redaktora „Gwiazdy", adwokat Wnukowski. Z naciskiem zaznaczył, że pielęgnowanie języka polskiego w rodzinie jest świętym obowiązkiem każdego Polaka, że tak samo redaktor gazety polskiej spełnia jedynie swój obowiązek, nawołując do tego rodziców polskich.

Sąd jednakże stanął na stanowisku prokuratoryi i skazał redaktora na 450 marek grzywny. Wyrok ten ma dla nas zasadnicze znaczenie. Jeśli bowiem zatwierdzony zostanie przez wyższą instancyę, do której się odwołał skazany, nałoży nowe ciężkie pęta prasie polskiej. To też Koło polskie zapewne poruszy tę sprawę w Sejmie pruskim, a w danym razie także w parlamencie Rzeszy.

Inaczej zupełnie, jak już zaznaczyliśmy powyżej, zapatrują się prokuratorzy pruscy na „bezpieczeństwo dzieci polskich", gdy chodzi o nadużycia nauczycieli. Donosiłem Wam przed miesiącem o strasznych wprost wypadkach pastwienia się nad dziećmi w szkole, jakie zdarzyły się we wsi Skarydzewie. — Jakkolwiek dzienniki polskie szczegółowo opisały te wołające o pomstę do nieba gwałty tamtejszego nauczyciela, prokuratorya nie wytoczyła śledztwa, a władza szkolna zadowoliła się zapewnieniem kata dzieci, iż szczegóły, podane w prasie polskiej, są przesadzone. Wobec tego tutejszy dziennik ludowy „Wielkopolanin" przeprowadził przy pomocy miejscowego sołtysa dochodzenie na własną rękę i przed kilku dniami zamieścił protokóły, spisane z rodzicami skatowanych dzieci, którzy zobowiązali się potwierdzić je przysięgą. Zawarte w nich szczegóły są wprost okropne; przytaczamy z nich najważniejsze:

Uczennica Pelagia Powolnówna tak została zbita, że przez trzy dni leżała w łóżku i kwią pluła; Ignacy i Stanisław Tujkowie otrzymali chłostę tyczką od grochu, którą nauczyciel drugiego z nich zranił nadto ciężko w pobliżu oka. Tyczka od grochu była wogóle stałem narzędziem kary w tej szkole. Uczeń Idzi Fiołka miał powyrywane włosy na głowie, Michał Frąckowiak jednaście krwawych znaków od uderzeń tyczką. Chłopcu Wiśniewskiemu nauczyciel kazał wylizać bród z ucha innego ucznia, nadto tak go pokrwawił, że chłopiec miał całe ubranie skrwawione. Z ranami na twarzy i rękach wrócił ze szkoły także uczeń Falak. Jest to dziecko siedmioletnie. — Dziewczynkę Zofię Przybyłównę, również siedmioletnią, nauczyciel rzucił na ziemię i kopał, przyczem zranił jej oko. — W podobny sposób pokaleczone zostały dzieci: Franciszek Grzona, Rozalia Bejm, Maryanna Świtonianka, Józef Świderski i Jan Przybył. Chłopca Jana Płachtę nauczyciel wieszał na cienkim sznurku i bił go w tej pozycyi.

Zaprawdę krew ścina się w żyłach, gdy się czyta te straszne szczegóły i uwierzyć trudno, iż tego rodzaju zbrodnie na niewinnej dziatwie są możliwe w państwie cywilizowanem! „Wielkopolanin" zapytuje się też prokuratoryi, czy i wobec tych okropnych protokołów nie wystąpi przeciwko nauczycielowi? Dla was będą one nowym dowodem, co w państwie Wilhelma II. znosić muszą dzieci polskie.

Lecz wszystkie te gwałty i zbrodnie pruskie nie osiągają skutku, jaki władze pruskie osięgnąć pragną. Katowana młodzież tem większy wstręt uczuwa do niemczyzny, tem goręcej kocha język ojczysty. W Gliwicach na Śląsku toczy się proces przeciwko gronu młodzieńców polskich, należących do sfer rzemieślniczych i robotniczych, oskarżonych o takie samo przestępstwo, za jakie przed dwoma laty skazano na kary więzienne akademików i gimnazyalistów polskich, a mianowicie o tworzenie tajnych związków celem uczenia się języka polskiego i historyi polskiej. Prokuratorya już od kilku miesięcy zbiera przeciwko nim materyał dowodowy, mimo to okazał się on za słaby, gdyż proces odroczono. Młodzi oskarżeni z dumą niemal stawali przed sądem i śmiałym wzrokiem spoglądali na tych, którzy ukarać ich pragną za najszlachetniejsze uczucia duszy ludzkiej.

Walka zaostrza się z dniem każdym a nie widać jeszcze ni końca ni miary prześladowań. My jednakże z wiarą spoglądamy w przyszłość, Z krwawego posiewu obecnej chwili wejdzie dla nas jutrzenka lepszej przyszłości.

Polacy w Wiedniu.

(Korespondencya „N. Reformy").

Wiedeń, 21 grudnia.

(—r.) Z końcem starego roku mamy do zapisania bardzo dodatni i pocieszający objaw pracy narodowej tutejszego osadnictwa polskiego. Oto „Biblioteka polska", której przewodniczącym jest Eksc. dr L. Biliński, otwiera swój księgozbiór, obejmujący przeszło 15.000 tomów, dla użytku publicznego. Z razu będzie księgozbiór z powodu pewnych trudności tylko trzy razy w tygodniu przystępny dla szerszego ogółu polskiego, spodziewać się jednak należy, iż z czasem ułożą się stosunki pomyślniej i miejscowa osada polska posiadać będzie podobny zakład dla szerzenia oświaty, jakim jest np. „Biblioteka polska" w Paryżu. Zarządowi „Biblioteki polskiej" należy wyrazić najpełniejsze uznanie za czyn tak piękny. Tym sposobem staje się rzeczone stowarzyszenie ważną instytucyą narodową, zasługującą na poparcie ze strony kraju tem bardziej, iż utrzymuje od szeregu lat prywatną szkołę polską w swoim lokalu i oddaje tem polskości w stolicy państwa usługi nieposполite.

„Związek literacki polski" uchwalił na ostatniem walnem zgromadzeniu, urządzić szereg odczytów publicznych w języku niemieckim z dziedziny polskiego piśmiennictwa i sztuki w celu zaznajomienia publiczności niemieckiej z twórczością ducha polskiego. Prelegentami będą pp. dr Rosner, T. Rittner i dr Monat. — Odczyty odbędą się w sali stowarzyszenia inżynierów i architektów przy I. Eschenbachgasse w ciągu miesiąca stycznia.

Trzecim dodatnim objawem miejscowego życia polskiego jest urządzenie bezpłatnej lecznicy z ordynacyą polską w szpitalu Braci miłosierdzia przy II. Grosse Mohrengasse dla rodaków. Prócz porady lekarskiej, będą także wszelkie lekarstwa udzielane bezpłatnie. Lecznica jest dziełem dra W. Harajewicza, chlubnie świadczącem o jego humanitarności.

Zeszłej niedzieli obdarzała „Strzecha" ubogie dzieci polskie darami gwiazdkowemi w swoim lokalu (sala w restauracyi „zum Magistrat" przy I. Lichtenfelsstrasse). Piękna uroczystość zgromadziła liczną publiczność. Po przemówieniach starszyzny, zajaśniały światełka serdecznej radości w iskrzących się oczach dziatwy, uszczęśliwionej darami. P. Bieńkowski (syn) nie zapomniał przy tej sposobności i o biednej polskiej dziatwie na dalekich kresach, urządziwszy pomiędzy członkami „Strzechy" składkę gwiazdkową dla polskich dzieci w Lęborku (Lauenburg) na Pomorzu, któremi opiekuje się tamtejszy krawiec, p. Korzałka, prezes stowarzyszenia św. Ambrożego.

Młode wiedeńskie „Koło szkoły ludowej" zabiera się skrzętnie do pracy. Urządziło ono bowiem w stowarzyszeniu „Ojczyzna" wykłady języka polskiego i nadto niedzielną szkółkę dla analfabetów. Wspomniane stowarzyszenie dało przedstawienie sceniczne w sali Stowarzyszenia kupców wiedeńskich. Grano „Wesele Podlaskie" dra W. Smoczyńskiego, obrazek ludowy w 5 aktach z piękną wystawą. Przedstawienie udało się bardzo dobrze. Niektórzy z amatorów grali bez zarzutu.

W stowarzyszeniu robotniczem „Siła" odbył się uroczysty wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza z pięknym i urozmaiconym programem. Chór stowarzyszenia spisał się bardzo dobrze, śpiewając szereg pieśni, które wywoływały burzę oklasków. W lokalu „Siły" (V. Ruedigergasse) odbywają się systematyczne wykłady: języka polskiego, arytmetyki i fizyki, języka niemieckiego i nauk społecznych.

Stowarzyszenie „Gwiazda" także nie próżnuje. Prezes Semetkowski zajmuje się bardzo gorliwie sprawami stowarzyszenia. — Członkowie zgromadzają się każdej niedzieli nietylko dla zabawy, lecz także dla wykładów wielce pouczających, przy których toczy się zwyczajnie żywa rozprawa.

Ludwik Stasiak.

Obrona sztandaru.

Mieszczańska powieść historyczna.

18 (Ciąg dalszy)

— Czyż się nigdy nie skończą krzywdy nasze?

— Czy wiecznie swawola będzie zastępować prawo?

— Szlachta na królu Jagiellończyku zniesienie cechów wymusiła.

— Szaleją ci ludzie. Rozmyślnie kraj wiodą w przepaść i ruinę. Konstytucya polskim kupcom i rzemieślnikom za granicę towarów wywozić i sprzedawać zabrania*).

— Niech więc kraj ubożeje, bylebyśmy my, niewolnicy tanio szlachcie służyli.

— W hańbie i poniżeniu nasze rzemiosła, nasz krwawy trud.

— Sejm uchwalił, że każdy szlachcic szlachectwo traci, jeśli handlem się bawi i urząd miejski sprawuje**).

— Ani on, ani potomstwo jego ziemi poza miastem nabywać nie może.

— Któż władnie tym nieszczęsnym krajem?

— Prywata i ambicya.

Rozszarpane są dobra koronne, rozdrapywane urzędy publiczne.

*) Ustawa z roku 1565.
**) Uchwała z roku 1633.

— Już ksiądz Długosz pisał, że „możne familie Tęczyńskich, Tarnowskich, Kurozwęckich, otoczyły tron polski ściśniętym wieńcem, i każdemu, kto do nich nie należał, broniły dostępu".

— Nam nie wolno ziemi dzierżyć, jeśli mieszczanin dobra ziemskie ma, musi je sprzedać pod karą grzywny.

— Syn chłopa, mieszczanina, który jest księdzem, nie może zostać kanonikiem i prałatem*).

— Aby dostojnikiem kościelnym został, musi wywieść swoje szlachectwo po ojcu i matce.

— Zazdroszczą nam, że synowie plebejów są od młodzieży szlacheckiej uczeńsi.

— Chłopa niewolnikiem uczyniono, podatki straszne dworowi płaci, pańszczyznę odrabia, zwozi drwa, naprawia groble, przykuto go do ziemi, gdy ucieknie z jarzma pod karą trzech grzywien przyjąć go w dom nie wolno.

— Na łup szlachcie wydano mieszczaństwo i kmieci.

— I któż to czyni?

— Oligarchowie i królewięta.

— Czy oni od nas lepsi? Czy oni Matce Rzeczypospolitej bliżsi? Czy lepszą od nas cieszą się sławą?

— Nie. „Dziś nic nie usłyszysz przeciw przełożonym, jeno złodzieje, a zdrajcy" **).

— „Języczne pochlebstwo waży więcej, niż rycerskie rzemiosło".

— Ojcowie narodu! Oto Bogusław Radziwiłł został wybrany posłem oszmiańskiego powiatu, mając lat szesnaście!

*) Od roku 1475.
**) Słowa Orzechowskiego w Dyalogu.

— Zatrata sumień, zatrata poczucia co cnota, a co zbrodnia. „Krzywoprzysięstwo w sądzie tak się zamnożyło, że je ludzie za nic mają"*).

— Oni kraju bronią?! A przecie „pospolite ruszenie większą szkodę czyni własnej braci, niż nieprzyjacielowi**).

— Jeśli szło, aby śmierci w oczy zajrzeć, senatorowie i hetmani haniebnie pod Guzowem z pola walki uciekli.

— Pilawce! Pilawce!! Pięknie piersiami ojczyznę zasłaniali.

— Czterdzieści tysięcy bez dobycia szabel uciekło.

— Chmielnicki osłupiał, widząc tak bezprzykładne tchórzostwo.

— Niezmierne łupy, nieobliczone bogactwa nieprzyjacielowi zostawiono.

— Dziś kraju bronić trzeba, a senatorowie, bojąc się kozactwa, do Prus bogactwa swoje wysłali.

— Prawda ich w oczy kole. Prawdy dziś głosić nie wolno.

— Drukowanych dzieł księdza Długosza sprzedawać nie wolno.

— Na jarmarku lwowskim książki jego kramarzowi zabrano.

— Pismak dworski oszczerstwa na nas rzuca. Wyłażą mu z zawiści oczy, że:

W miastach naszych oprócz żon i panien radzieckich
Ujrzysz strojną w bławacie lada rzemieślniczkę
Łańcuszno i w sobolach karczmarkę złotniczkę.

— Stroje naszych pradziadów sejm nam zrzucić nakazał.

*) Mowa sejmowa Ostroroga.
**) Autor „Votum" z r. 1596.

— Domy polskie nie wróg, ale rzekomy obrońca Polski złupieżył.

— Miasto nędzarzy pełne.

— Kilkanaście domów pustką stoi.

— Pomsta!!

— Krzywda za krzywdę! Ząb za ząb!

— W Wielkopolsce chłopstwo powstaje!

— I my powstaniem!

Rozruch wielki i krzyk straszliwy. Kilkunastu ludzi męża jakiegoś na rękach niosło do ratuszowej sali. Człowiek ten stanął na mównicy, wszystkie oczy pospólstwo zwróciło na jego lice. Dziwny ten młodzian. Nie było w jego twarzy kropli krwi, jakby z żył jego krew wytoczono, jakby człowieka tego wykopano z grobu. Na szczęce blizna jakaś krwawiąca, w czarnych oczach żar. Żar nienawiści, żar uporu i pomsty w tych głębokich oczach...

— Patrzcie! To ofiara szlachetczyzny!

— Urodzony Wielogłowski go zbił i jak psa za ogrojec wyrzucił!

— Pomsta mu! Infamis! Pomsta szlachcie!

— Pieniądze, u nas złupieżone, z ich skrzyń odbierzemy!

— Kto nas powiedzie na szlachtę?

Blady Napierski dobył szabli i krzyknął:

— Ja!

. . . .

Wyszło zlecenie od starszyzny czekać na rozkazy. Czekać cierpliwie na listy Napierskiego. On w podróż się wybrał. Dziwna zaprawdę droga. Opuścił miasto wschodnią bramą, a jednak żywiołowa siła w inną stronę go zwróciła.

Noc jasna, letnia, Napierski do Wielogłów idzie. Nie żywi go tam ciągną... Ta mogiła... O, był przy niej, widział ją... Już kwieciem zarasta. Na glinianej mogile kwiecie się zasiało, rośnie już, wybujało, kwitnie.

Na Dunajec opary niebieskie z niebios zstąpiły, rzeką woda, a kotliną olbrzymia rzeka mgieł płynie. Na liściach olsz rosa siada, rosa milionem dyamentów się srebrzy. Po wrejącem życiu dnia, zaczęło się ciche życie nocy. To się wydaje, że ten świat śpi. On wre życiem. Patrz we fale Dunajca, przecie na chwilę nie ustała walka o byt, nie ustała zbrodnia panowania mocniejszego nad słabszym. Oto wzburzyła się srebrna wody powierzchnia, zakotłowało coś i zaszumiało, ze srebrnych pian czarny łeb wystaje, w pysku ogromna ryba się szamoce. To mocniejsza wydra pożera słabszą rybę. Na tym świecie pokuty, na tym teatrze zbrodni, jakim jest ziemia, najwyższem prawem jest siła. Jeśli chcesz mię przekonać, poeto, że jest inaczej, wróć życie tej rybie... Idźże, powiedz wydrom tej ziemi, że...

Kościół wśród drzew zielonych, koło kościoła cmentarz, bieleją z łupek sosnowych wyciosane krzyże. Napierski idzie ku mogiłom. Idzie paryą leśną, przedziera się przez wyboje, prostą, jasną drogą nie wolno mu iść nawet do mogiły... Gałąź ożyny chwyciła się jego szaty, tysiące kolców się doń przyszyło, trzymają go, aby nie szedł. Nie wolno iść, broni dwór, broni widok pałacu, broni nawet ta dworska zakwitła -ożyna. I tyś kwiatku wiernym pańskim sługą.

(C. d. n.)

Nie konstytucya, lecz reformy.

Z Petersburga donoszą, że, mimo odrzucenia przez cara projektów konstytucyi, odbywają się tam codziennie niemal narady, na których omawia się ogólne wewnętrzne położenie w państwie.

Także wiedeńska „Allg. Ztg“ otrzymała z Petersburga, ze strony rzekomo znakomicie poinformowanej, zapewnienie, że w rozpoczętej przez ks. Mirskiego akcyi reformowej nie nastąpiła przerwa.

O konstytucyi — pisze informator tego dziennika — naturalnie niema mowy; lecz nie było o niej mowy nawet w programie reform kongresu ziemstw. Nadzieja, iż w dniu imienin cara ukaże się manifest, zapowiadający zmianę ustroju państwowego lub chociażby skromniejsze ustępstwa ze strony cara na rzecz narodu, była zupełnie nieuzasadniona i powstała jedynie w głowach roznamiętnionych obecnym ruchem kół, które nie mają żadnego kontaktu ze sferami dworskiemi. O manifeście takim nie myślał ani car, ani żaden z jego doradców.

Natomiast rychło już zapewne stanie się faktem pierwsza reforma, zaproponowana przez ks. Mirskiego. Wprawdzie i jej nie można uważać za ustępstwo absolutyzmu, gdy przywróci tylko to, co już było. Jej przedmiotem jest organizacya zarządu miast, nadanie im takiego samorządu, jaki posiadały podczas ery liberalnej za Aleksandra II, a który odebrano im później podczas panowania reakcyi za Aleksandra III.

Stopniowo, krok za krokiem, ma być następnie rozszerzony także samorząd gmin wiejskich.

Gorącą zwolenniczką reform — pisze informator „Wiener Allgem. Zeitung“ dalej — stała się w ostatnim czasie rzeczywiście carowa-matka. Z jej to inicyatywy złagodniała znacznie polityka rządu względem Finlandyi, ona też przemawia, w przeciwieństwie do wielkich książąt, za szerszemi reformami społeczno-politycznemi w Rosyi.

Innym przedmiotem narad i poważnych rozpatrywań w kołach rządowych jest anarchia, jaka panuje dziś w Rosyi tak w górnych jak i w najniższych sferach. W sferach rządowych wytworzyło ją wyjątkowe stanowisko wielkich książąt. Zajmują oni wysokie stanowiska w administracyi i w armii a podlegają jedynie carowi. I tem się też tłomaczy, że nieraz między ich zarządzeniami a intencyą ministrów rażąca panuje sprzeczność. Tak było np. w sprawie zabranego okrętu angielskiego „Malacca“, w której wielki książę Aleksy, jako komendant floty wydawał rozkazy niezgodne z rozkazami ministra marynarki.

Groźniejsza atoli dla państwa jest anarchia w dolnych sferach narodu. Objawia się ona w częstych zamachach na urzędników oraz w ruchu agrarno-rewolucyjnym, jaki szerzy się w południowej Rosyi. Tam napady chłopów na dwory, mordowanie właścicieli większych obszarów, jest na porządku dziennym.

W Petersburgu — pisze w końcu korespondent wiedeńskiego organu — nie lekceważą grożącego niebezpieczeństwa i radzą nad tem, w jaki sposób je usunąć. Jednakże na wypracowanie reform dla tak olbrzymiego państwa, jak Rosya, potrzeba więcej czasu, niż kilka miesięcy.

Kwestya teatralna w Krakowie.

(Kilka interwiewów).

II.

P. Kotarbiński, obecny dyrektor i dzierżawca teatru krakowskiego, który starać się także zamierza o dzierżawę teatru na dalsze sześciolecie, powołany był do zabrania głosu w kwestyi teatralnej. Odwiedziłem go tedy w jego kancelaryi, małej izdebce, mieszczącej się na I piętrze gmachu teatralnego. Przedstawiam cel mojej wizyty i odrazu zapytuję, jak się zapatruje na umiastowienie teatru krakowskiego?

— Umiastowienie — rzekł p. Kotarbiński — byłoby najlepszem wyjściem z sytuacyi, o ileby ono możliwe było do przeprowadzenia i o ileby się miasto zdecydowało do administracyi teatru sporo dopłacać. Teoretycznie biorąc, umiastowienie, a raczej ukrajowienie teatru krakowskiego przedstawia się jako postulat idealny, ale miasto lub kraj dokładać musiałby najmniej 40.000 koron. Praktycznie najlepszą okazała się wszędzie administracya prywatna z kontrolą i subwencyą miejską, tak, jak jest zazwyczaj w teatrach we Francyi, lub konsorcyum zarządzające teatrem, jak jest w Pradze, gdzie „Narodni Divadlo“ otrzymuje 50.000 koron od Wydziału krajowego, a 100.000 koron od konsorcyum. Przypatrzmy się, jak jest gdzieindziej i porównajmy z sytuacyą, w której znajduje się teatr krakowski. Teatra warszawskie zapewnione mają 1/6 dochodów od wszelkich widowisk prywatnych (cyrk, filharmonia, orfea). Teatr w Tuluzie otrzymuje 200.000 franków zasiłku od rady municypalnej. Teatr niemiecki w Poznaniu otrzymuje od miasta elektryczność bezpłatnie i około 20.000 marek na kostyumy i dekoracye. Teatr krakowski zupełnie inne ma warunki. Stwierdzić należy, że teatr nasz postawiono na dobrych podstawach, skoro przed kilkunastu już laty p. Koźmian wykluczył operetkę i przedsiębiorstwo oparł tylko na komedyi i dramacie, tak, że dyrektor mniej więcej może wyjść na swoje. Miasto daje budynek piękny, teatr powinien być dobry, to też rozwój i doskonałość teatru krakowskiego nie należą jeszcze do rzeczy dokonanych. Z drugiej strony liczyć się trzeba z tem, że teatr krakowski ma urządzenia właściwie prowincyonalne, a spełniać musi zadanie teatru stołecznego, bo Kraków, to centrum kultury polskiej. Tymczasem budżet teatru lwowskiego wynosi 760 tysięcy koron, krakowskiego tylko 240.000.

— Jakież potrzebne są reformy, ulepszenia?

— Główne żądania, i słusznie, tyczą się personalu artystycznego. Jest to kwestya ciężka, bo wskutek konkurencyi z teatrem lwowskim cena gaży aktorskiej wzrosła o 20 prc. Za dzisiejszą trupę teatru krakowskiego płacę tyle, co płaciłem, gdy objąłem teatr po p. Pawlikowskim. Trudno także nieraz o aktorów, którzy zasiedzieli się gdzieindziej. Ot, ofiarowałem pensyą bardzo znaczną wybitnemu artyście, który namyślał się, ostatecznie jednak odmówił, nie chcąc opuszczać Lwowa. Brać siły niewyrobione, jest rzeczą niemożliwą, a o dobrych aktorów trudno. Dawniej czarpaliśmy siły artystyczne z Królestwa, dziś, gdy Myszkowski zoperetkował całe Królestwo, aktorzy się tam nie wyrabiają. Szczególnie wprost brak jest komików. Teatr nasz, wedle kontraktu, ma posiadać trupę z 30 osób złożoną, obecnie jednak liczy ona 40, a i to nie wystarcza. Dalsze ulepszenie dotyczyłoby unormowania stanowisk chórzystów i statystów. Potrzebaby utworzyć posady przynajmniej 25 stałych chórzystów, statystów i statystek, co kosztowałoby rocznie 10.000 koron, teraźniejsze bowiem stosunki w tym kierunku są okropne. Bierze się ludzi bez zajęcia z Rynku, reżyser „wymorduje“ z nimi kilka scen, wystąpią na premierze, a już na drugie przedstawienie się nie stawią i znowu inni przychodzą. Znowu męka, a dalej potem jeszcze raz to samo. Utworzenie więc etatu dla 25 statystów i statystek usunęłoby te nieznośne prowincyonalne stosunki. Trzebaby dalej postarać się, aby teatr krakowski prowadził magazyn kostyumów kobiecych, bo obecnie są tylko nieliczne kostyumy i nawet statystki stroje ludowe i zwyczajne same sobie sprawiają. Należałoby w pierwszym rzędzie baczyć, aby bogdaj kostyumy historyczne i stylowe znajdowały się na składzie. Pochłonęłoby to od 10 do 12 tysięcy koron rocznie. Trzebaby nadto zaangażować specyalną krawcową z pomocnicą.

— A gdyby teatr krakowski połączono z lwowskim pod jedną dyrekcyą?

— Byłoby to pod każdym względem niekorzystne: dla sztuki, dla publiczności i dla aktorów. Byłyby ciągłe przejazdy i niepokoje, repertoar byłby jednorodny, a tak jest emulacya. Dla interesów dyrekcyi byłby może dobrym kartel między obu scenami, ale i to na pożytek nie wyszłoby ani artystom ani teatrowi, najlepiej więc, aby było rozumne a bliskie porozumienie między obu dyrektorami, co zresztą i teraz do pewnego stopnia ma miejsce, gdyż stosunki sąsiedzkie z teatrem lwowskim są dobre.

— Może byłoby lepiej, gdyby mniej premier wystawiano?

— To niezawodnie. Już gdyby były tylko 3 spektakle premierowe na miesiąc, byłoby dobrze. Ale to jest niemożliwe. W krakowskim teatrze co tydzień musi być premiera, a i to nie wystarcza. Gdyby była osobna sala prób, trzebaby przerobić jeszcze ze 2 wznowienia na miesiąc i wystawiać premiery, specyalnie na niedzielne przedstawienia przeznaczone. Premiery sobotnie także nie zawsze dopisują. Dotyczy to szczególnie jednoaktówek. Krakowska publiczność nie lubi jednoaktówek. Ogółem premiery gdzieindziej są ewenementem, u nas spowszedniały, bo co sobotę być muszą.

— Jak się p. dyrektor zapatruje na rozszerzenie zakresu działania komisyi teatralnej, określone w projekcie nowego kontraktu?

— W stosunku do dyrektora — dobrze, ale nie w stosunku do artystów. Teatr rządzony być musi monarchicznie, a dyrektor musi mieć władzę wobec ewentualnych kaprysów artysty. W szczegółach komisya nie powinna dyrektora krępować, wogóle jednak kontrola i opieka komisyi są dla teatru zbawienne.

— Jakież są ciężary dzierżawcy teatru?

— Płacić muszę 2400 koron rocznej dzierżawy, na asekuracyę przeszło 7000 kor., pauszal na straż pożarną i służbę techniczną 6000, za elektryczność 20.000, razem około 36.000 koron rocznie. Są warunki ciężkie, a byłaby kwestya rozwiązana, gdyby pewną część wydatków na elektryczność dzierżawca spłacał inwentarzem, t. j. sprawiał za to dla miasta dekoracye i kostyumy. Wzrósłby w takim razie dla miasta inwentarz, a dyrektor mógłby teatr forsować i wydawać więcej na personal. Dziś n. p. 65% rocznego dochodu idzie na personal. Jest to objaw rachunkowo ujemny; aby się teatr opłacał, powinien personal kosztować tylko połowę ogólnych dochodów.

— A przedstawienia ludowe, te się przecież chyba opłacają?

— Często gra się „na koszta“; dla dyrekcyi lepsze są przedstawienia popularne, środowe, które przynoszą zyski. Zresztą w tym kierunku czynię więcej, niż wymaga kontrakt. Mam dawać rocznie 10 przedstawień ludowych po połowie ceny, daję ich 20; co tydzień daję przedstawienia popularne, zniżone o 1/3 ceny. Przedstawienia popołudniowe (ludowe) rzadko kiedy przynoszą dochód. I nic dziwnego: artyści otrzymują podwójne „feu“, krawcy i maszyniści także specyalne wynagrodzenie, a bilety są zniżone do połowy. Zważyć trzeba, że teatr krakowski wysprzedany przy zwykłych cenach daje 1600 kor., przy niedzielnych tylko 800 kor. Tem opłacić tylko można koszta.

— Jeszcze jedno: czy p. dyrektor ubiega się o dzierżawę na przyszłe sześciolecie?

— Czekam na kontrakt. Uznaję, że wymagania publiczności i krytyki są zupełnie słuszne, ale bez środków zadosyć im uczynić nie można. Trzeba więc dyrektorowi zmniejszyć ciężary, postawić go w lepszych warunkach, a potem stawiać wymagania. W obecnych warunkach prowadzenie teatru jest pracą ciężką i niewdzięczną.

Aleks. K.

Ciekawy człowiek.

Wczoraj, na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego w Krakowie, przedstawił się zgromadzonym lekarzom — no, i chcącym go oglądać za opłatą 1 kor. — ciekawy człowiek. Nie był to wcale indyjski fakir, jak poprzednio wieści głosiły, ale zwyczajny Prusak, niejaki Franz Berner z Elberfeldu, niemniej przeto godny widzenia i zbadania, zwłaszcza dla lekarzy. Człowiek ten, podobno masażysta z zawodu, przez długie ćwiczenie nauczył się tak znakomicie używać zarówno zewnętrznych jak i wewnętrznych mięśni tułowia i szyi, że przy ich pomocy może przemieszczać poszczególne trzewia, zawarte w klatce piersiowej i jamie brzucha, oraz zmieniać postać swojego tułowiu w sposób zaiste zdumiewający. Tak n. p. po nagłym ruchu mięśni brzucha, jak gdyby po głębokiem westchnieniu, wszystkie trzewia brzuszne znikają, brzuch staje się tak płaskim, że ściany jego wprost przylegają do kręgosłupa. Tymczasem widzimy klatkę piersiową, wypukloną potwornie, a w niej pod niezmiernie podniesioną przeponą jelita z całą swą zawartością. Znowu następuje niby silny wydech i wszystko wraca do prawidłowego stanu.

Przez odpowiednie ułożenie tułowiu zmienia ten człowiek w jednej chwili położenie serca z pionowego, t. j. koniuszkiem na dół, w poprzeczne, tak, że uderzenie koniuszkowe serca przenosi się o 90° ku lewej pasze. Znowu inny wysiłek mięśni, tym razem dla badanego widocznie bardzo męczący, a tętno, t. zw. sprychowe, to jest tuż nad garścią, słabnie, wreszcie znika zupełnie po lewej stronie, a pozostaje tylko po prawej. Po innym wreszcie zabiegu tętno po obydwóch stronach słabnie, już to przyspiesza, już to wolnieje podług woli badanego.

Obok tych głównych zmian demonstrował Berner na swojem tułowiu i szyi w sposób zaiste zadziwiający poszczególne mięśnie, przekrzywiał kręgosłup w sposób, spostrzegany w pewnych chorobach, wogóle przedstawiał rzeczy dla amatorów i lekarzy bardzo ciekawe i pouczające.

Obecni lekarze z prof. Pareńskim ścisłem badaniem fizycznem stwierdzali objawy przez badanego wywoływane.

Berner był poprzednio badany za pomocą promieni Roentgena w klinice chorób wewnętrznych, gdzie stwierdzono naocznie u niego bardzo znaczne, z łatwością wykonywane skurcze przepony, t. j. przegrody mięsnej między jamą piersiową a brzuszną, za pomocą których głównie wywołuje zmiany położenia trzewiów.

Zastanawiając się głębiej ze stanowiska fizyologii nad produkcyami Bernera, musimy przyznać, że przez ćwiczenie można nauczyć się władać nerwami i mięśniami zazwyczaj woli naszej nieposłusznemi, i wywoływać stany z fizyologicznemi, t. j. prawidłowemi niezgodne. Kto wie, czy to nie część tajemnicy cudownych fakirów, istotnie nadprzyrodzone pozornie rzeczy dokonywujących.

Dr R.

Od administracyi „N. Reformy“.

Celem ustalenia nakładu dziennika, prosimy **o wczesne odnowienie prenumeraty**, której cenę podajemy w nagłówku numeru.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec“

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 koron** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 koron** (zamiast 25 K 50 h.) rocznie. Prenumerować można także kwartalnie.

Jako **bezpłatne premium** przeznacza wydawnictwo „Wędrowca“ prenumeratorom w r. 1905 **dwanaście tomów powieści Maryi Rodziewiczówny**. Co miesiąc, otrzyma każdy z prenumeratorów, jeden tom bezpłatnie. Jako najbliższą nowość powieściową zapowiada „Wędrowiec“ utwór Gabryeli Zapolskiej p. t. **„Rajski ptak“**.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy“:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik lwowski po **2** korony **40** halerzy kwartalnie;

„Śmigus“

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** koronie **80** halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy“ przed 1 stycznia 1905 roku, w razie przeciwnym administracya nie przyjmuje odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

Kronika.

Kraków, 22 grudnia.

Dzieło o Krakowie po niemiecku. Oddawna poruszano myśl wydania przewodników ozdobnych po Krakowie w obcych językach, celem ściągnięcia większej liczby zwiedzających cudzoziemców. Bogatsze miasta rozrzucają takie przewodniki bezpłatnie po pociągach kolejowych, hotelach, restauracyach i t. p. Kopenhaga wydała przed trzema laty w kilku językach ozdobną książkę, którą zadarmo w tysiącach egzemplarzy rozesłano po całej Europie kosztem kilkunastu tysięcy. Kraków nie ma na to funduszów, ale Towarzystwo miłośników historyi i zabytków miasta Krakowa, chcąc ten cel osiągnąć tańszą drogą, postarało się, iż znana firma E. A. Seemanna w Lipsku wyda „Kraków“, jako osobny tom znanego swego wydawnictwa „Berühmte Kunststätten“, gdzie już wydano tomy o Rzymie, Rawennie, Wenecyi, Gdańsku i t. d. Znane to ozdobne wydawnictwo rozchodzi się w ogromnej liczbie i cieszy się znaczną powagą, tak, że załączenie Krakowa do tego wydawnictwa przyczyni się niewątpliwie do zachęcenia wielu obcych do zwiedzenia naszego miasta, a temsamem przynieść może pośrednio bądź co bądź pewien zysk Krakowowi. Przygotowanie tekstu, czem się zajmuje Towarzystwo miłośników, druk i t. d. pochłoną pewien czas, tak, że dzieło to dopiero w końcu r. 1905 pojawi się w księgarniach.

Zakup dzieł sztuki na wystawie jubileuszowej Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych na odbytem wczoraj posiedzeniu zakupiła z wystawy jubileuszowej do rozlosowania dzieła pp.: Augustynowicza, Benedyktowicza, Czajkowskiego Józefa, Dąbrowy, Eljasza, Filipkiewicza, Gałka, Gramatyki, Hofmanna, Hochmanna, Janowskiego Stan., Krasnowolskiego, prof. Laszczki, Lewandowskiego, Łoboza, Nowakowskiego, Papieskiego, Pociechy, Podgórskiego, Rozwadowskiego, Ruszczyca, Rychter-Janowskiej, Sichulskiego, Stroynowskiego, Szczyglińskiego, Trojanowskiego Edw., Uziembły, Witkowskiego, Wittiga, Wygrzywalskiego i Żelechowskiego — razem utworów 35 za 87.80 koron.

Nadto zakupili z wystawy jubileuszowej: ministerstwo oświaty 3 dzieła za 4.000 koron, gmina miasta Krakowa za 2.000 koron, gmina m. Lwowa za 2.800 koron, osoby prywatne zaś za kwotę 11.230 koron. Ogółem uzyskali artyści, biorący udział w jubileuszowej wystawie 28.810 koron.

Wystawa zamkniętą zostanie po świętach. Program styczniowy obejmuje: zbiorowe wystawy dzieł Józefa Krzesza, Stanisława Wyspiańskiego, Maurycego Trębacza i profesora monachijskiego Kunza, dalej wystawa grafików francuskich i inne.

Z Towarzystwa lekarskiego. Na wczorajszem posiedzeniu dokonano wyboru zarządu Tow. lekarskiego, oraz komisyi redakcyjnej „Przeglądu lekarskiego“. Prezesem wybrany ponownie prof. dr Nowak, jego zastępcą docent dr Rutkowski, skarbnikiem doc. dr Stanisław Dobrowolski, sekretarzem dorocznym dr Pisarski. Do komisyi redakcyjnej weszli: dr August Kwaśnicki, jako redaktor naczelny, zaś drowie Ciechanowski, Rutkowski, Klecki i Rosner, jako członkowie komitetu redakcyjnego. Delegatami do Towarzystwa lekarzy galicyjkich wybrano ponownie drów Marsa i Antoniego Glzińskiego.

Śpiew chóru włościańskiego. W dzień św. Szczepana, t. j. w drugie święto Bożego Narodzenia, odśpiewa chór włościański z Modlnicy pod kierunkiem p. Ignacego Flisa, kierownika szkoły, szereg kolęd podczas sumy w kościele OO. Reformatów w Krakowie.

Bazar gwiazdkowy wyrobów krajowych będzie otwarty tylko dni parę. Spieszmy zatem z zakupywaniem podarków gwiazdkowych, wykonanych w naszym kraju, ręką naszego wieśniaka lub robotnika. Będzie to najpiękniejszy podarek, jaki dać możemy. Bazar otwarty od godz. 9 rano do 7 wieczorem (Rynek gł. l. 13, I piętro). Wstęp tylko 10 hal.

Z uniwersytetu. Pp. Władysław Filipkiewicz, Piotr Bolesław Korolewicz, rodem z Krakowa, i Karol Morawski z Poznania, otrzymali dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Opłatek w „Sokole“. Przypominamy, że opłatek w „Sokole“ odbędzie się jutro w piątek 23 bm. o godz. 7 wieczór w wielkiej sali „Sokoła“.

W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się w sobotę 24 b. m. o godz. 12 w południe tradycyjny opłatek, na który wydział zaprasza członków. Zapisywać się można do piątku wieczór u kursora.

W Kole mieszczańskiem uroczystość opłatka odbędzie się 6 stycznia o godz. 7 wieczorem.

Ciągnienie losów krakowskich. W dniach 2, 3, 4, 5, 7 i 9 stycznia 1905 o godz. 9 przed południem odbędzie się w sali posiedzeń Rady miasta Krakowa 49 ciągnienie losów pożyczki premiowej gminy m. Krakowa wobec delegatów Rady miasta i dwóch notaryuszów.

Odznaczenie ks. kardynała Puzyny. Czytamy w „Słowie Polskiem“: „Dowiadujemy się, że cesarz nadał ks. kardynałowi Puzynie wielką wstęgę orderu św. Stefana. Ogłoszenie nastąpi za kilka dni“.

Zasiłki na cele artystyczne. Wydział krajowy uchwalony przez Sejm zasiłek na cele artystyczne w kwocie 6000 kor. i pozostałe z r. ubiegłego 750 kor. rozdzielił w następujący sposób:

Na kształcenie się w malarstwie otrzymali: Franciszek Janczyk z Krakowa 200 kor., Michał Kowal z Krakowa 300 kor., Józef Wodyński z Krakowa 200 kor., Jerzy Merkel z Krakowa 200 kor., Józef Kaniak z Krakowa 300 kor., Tymon Niesiołowski z Krakowa 200 kor., Julia Józefa Zielińska z Krakowa 200 kor., Marya Karpińska z Krakowa 100 kor., Helena Flakowiczówna z Krakowa 200 kor., Anna z Jordanów Ziembicka w Dreźnie 500 kor., Roman Völpel ze Lwowa 200 kor. i Włodzimierz Błocki ze Lwowa 300 kor.

Na kształcenie się w rzeźbiarstwie: Włodzimierz Konieczny z Krakowa 400 kor.

Na kształcenie się w śpiewie: Marya Mokrzycka ze Lwowa 300 kor., Irena Sołłohub ze Lwowa 400 kor., Józef Sternal ze Lwowa 400 kor., Czesław Jakób Muszyński w Berlinie 600 kor., Michał Nikopoli w Wiedniu 300 kor., Felicya Paszczykówna ze Lwowa 200 kor., Anna Pepłowska 200 kor., Tadeusz Łowczyński z Krakowa 400 kor.

Na kształcenie się w muzyce: Kazimierz Hetzfleisch-Wysocki ze Lwowa (skrzypce) 150 kor., Wład. Zygmunt Szczepański z Wiednia (fortepian) 300 kor. i Leopoldyna Marya Birkenmayerówna ze Lwowa (fortepian) 200 kor.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Obecnie odbywają się na przemian próby z „Lekkomyślnej siostry“ Włodzimierza Perzyńskiego pod kierunkiem p. Mielewskiego (premiera 31 b. m.) i z „Tkaczów“ Hauptmana pod reżyseryą p. Walewskiego. Bilety na pierwsze cztery przedstawienia „Tkaczów“, które naznaczono na 5, 6, 7 i 8 stycznia, sprzedaje już od wczoraj kasa zamówień Grigara. Na premierę pozostało już bardzo mało miejsca.

We wtorek 28 b. m. odbędzie się debiut p. Julii Elsner w „Ciężkiej próbie“, drobnostce scenicznej Bertona.

Z teatru ludowego komunikują nam: W pierwszy dzień świąt po południu dane będzie przedstawienie na rzecz zakładu pani Żurowskiej. Artyści odegrają „Roznosicielkę chleba“. Wieczór daną będzie „Lygia“, sztuka osnuta na tle powieści „Quo vadis“, na rzecz odnowienia Wawelu. — W poniedziałek po południu dany będzie „Izrael na puszczy“, wieczór „Trójka hultajska“.

Z lombardu Angelusa. Onegdaj odbyło się posiedzenie Izby radnej wyższego sądu krajowego w Krakowie, która rozpatrywała ponowne podanie obrony Włodzimierza Angelusa o wypuszczenie go na wolną stopę za kaucyą. Podaniu temu z powodu obawy porozumiewania się oskarżonego z świadkami oraz przeszkadzania w ten sposób dalszemu śledztwu odmówiono, zatwierdzając stały areszt śledczy obwinionego.

Wczoraj ukończyła się 8 dni trwająca licytacya fantów niewykupionych w lombardzie Angelusa, która odbywała się pod kontrolą komisarza rządowego, urzędnika magistratu, p. M. Białkowskiego.

Z powodu pory, w której gotówka wszystkim jest potrzebna, licytacya nie dała wielkiego plonu, gdyż sprzedano tylko 576 zastawów, mniej więcej za kwotę około 10.000 koron.

Obecnie biuro lombardu sporządza dokładny spis zarówno jakie i za jaką cenę fanty zostały sprzedane, oraz wiele z ogólnej kwoty, uzyskanej ze sprzedaży, przypadnie dla właścicieli i wierzycieli zakładu, a wiele jako zwrot nadwyżki posiadaczom sprzedanych zastawów. — Lokal, zajmowany dotąd przez lombard przy ulicy Wiślnej, zostanie z dn. 1 kwietnia 1905 r. opróżniony, do którego to czasu powinna nastąpić likwidacya interesu.

Stowarzyszenie pomocników kancelaryjnych (rządowych) w Krakowie odbyło walne zgromadzenie, na którem przyjęto sprawozdanie zarządu, a nadto wyrażono gorące podziękowanie za dotychczasową działalność ustępującemu zarządowi i wiceprezesowi Grzesiakowi. Następnie wybrano zarząd, w skład którego weszli ponownie: Jan Broniowski (prezes), Wincenty Horodyski (wiceprezes), Antoni Heinz (sekretarz), Michał Romanowski i Romuald Mikiewicz (zastępcy sekretarza), Michał Grabek (skarbnik), Jan Pawlak (zastępca skarbnika). Do wydziału weszli: Leander Devossé, Jędrzej Pabian (Podgórze), Stanisław Wróbel (Chrzanów), Paweł Pajdo, Wojciech Fortuna, Stanisław Samlicki, Floryan Ogonek (Podgórze), Antoni Bajorek (Wieliczka), Oskar Doening, Stanisław Wiehler; jako zastępcy: Emanuel Stanowski, Piotr Pierżga, Antoni Królik, Kamil Zapałowicz (Kalwarya), Jan Konieczny (Stary Sącz). Do sądu honorowego wybrani: Bolesław Gliniecki, Wacław Kraus, Franciszek Kaszycki, Jan Majchrzycki (Chrzanów), Karol Metzler i Antoni Gramatyka (Podgórze); do komisyi skontrującej: Józef Grzesiak, Ignacy Rudol (Chrzanów) i Jakób Jaromin.

Walne zgromadzenie zamianowało także posła do Rady państwa, Ernesta Breitera, członkiem honorowym stowarzyszenia za zasługi, poniesione około akcyi polepszenia bytu personalu kancelaryjnego, jak niemniej uchwaliło wysłać pismo dziękczynne do posłów Rosochackiego i dra Greka za podjęte starania w tymsamym kierunku.

„Litera docet, litera nocet“. W wykazie zmian własności w stanie posiadania realności, zamieszczonym wczoraj w „N. Reformie“, opuszczono przez omyłkę literę „k“ przy oznaczeniu liczby domu przy ulicy Zwierzynieckiej, sprzedanego w drodze przymusowej. Było wydrukowane: „dom pod l. 33“, a ma być: „dom pod lk. 33“. Dom pod l. 33 należy bowiem do pani Katarzyny Niedziałkowskiej, nie jest zadłużony, ani do sprzedania przeznaczony.

Dobra służąca. Na początku bieżącego miesiąca pani W., zamieszkała przy ulicy Kupa, zgodziła pod pomnikiem Mickiewicza do siebie na służbę dziewczynę, legitymującą się książką służbową na nazwisko Cecylii Krokosz. Dziewczyna ta rozpoczęła pełnienie swych obowiązków w ten sposób, że przyszła na służbę dopiero dnia 4 b. m. w dwa dni po ugodzie, a nazajutrz, podczas nieobecności swej służbodawczyni w mieszkaniu, przy pomocy swego „przyjaciela“, Franciszka Książka, ograbiła mieszkanie swej pani ze szczętem, wynosząc zeń, co się tylko dało, jak pościel, ubranie i t. p., poczem zbiegła. Policyi jednak udało się dzisiaj wyśledzić i aresztować, zarówno służącą, nazywającą się rzeczywiście Anna Czechówna, nieraz za kradzież karaną, jak i jej „przyjaciela“, Franciszka Książka.

Z Wieliczki piszą nam: Dzięki usilnym staraniom wielickiego i okolicznego nauczycielstwa i z inicyatywy p. Jana Tatary, kierownika szkoły w Krzyszkowicach, powstało w Wieliczce nowe stowarzyszenie „Pomocy przemysłowej“, mające na celu bezinteresowne krzewienie i doskonalenie przemysłowej pracy, podnoszenie jej wartości i otwieranie dla niej nowych gałęzi zbytu. Onegdaj odbyło się pierwsze zebranie członków. Po przeprowadzonych wyborach w skład zarządu stowarzyszenia weszli pp.: Franciszek Aywas, dyrektor Kasy oszczędności, jako prezes, Helena Michalska, kierowniczka szkoły, jako zastępczyni prezesa, Stefan Konopka, dyrektor Towarzystwa okręgowego rolniczego jako II zastępca prezesa, Józef Robak, nauczyciel, jako sekretarz i skarbnik, Jan Tatara, kierownik szkoły w Krzyszkowicach, Marya Kraupe, nauczycielka, dr Gwido Friedberg, adwokat, Jan Grzywacz, pilnikarz, Jan Litwiński, właściciel drukarni, Klemens Rzepecki, kupiec, Jan Wymiatałek, malarz pokojowy, Józef Gazek, szewc. Zarząd zajął się żywo i szczerze powierzoną sobie akcyę, pierwszem zaś staraniem jego jest to, aby w sklepach kupców tutejszych znajdowały się przedewszystkiem wyroby krajowe.

Z Nowego Sącza piszą nam: Po przyjęciu planów i kosztorysu przystępuje magistrat miasta Nowego Sącza do budowy nowego szpitala powszechnego przy ulicy Młyńskiej, w pobliżu cmentarza głównego. Budowa rozpocznie się w marcu 1905 i trwać będzie do jesieni 1906 r. Szpital, wzorowany według najnowszej techniki i wymogów hygieny, pomieści 100 łóżek.

Żywiec. Dnia 18 b. m. staraniem „Sokoła“ urządzono uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy listopadowej. Słowo wstępne wypowiedział p. Nowotarski, kierownik szkoły męskiej, poczem nastąpiły śpiewy chóralne, solowe, deklamacya i obrazy świetlne z „Polonii“ Grottgera.

Na posiedzeniu Rady gminnej postanowiono gmach dla szkoły realnej wybudować w sąsiedztwie szkoły ludowej, naprzeciw targowicy. Obecnie 1 klasa szkoły realnej, otwartej przed 3 miesiącami, mieści się w wynajętym lokalu.

Pożary. W gminie Demyczu (Śniatyn) wybuchł onegdaj w domu szynkarza Rafaela Suchera pożar, który zniszczył go do szczętu. Zrządzona pożarem szkoda wynosi około 3000 koron i była ubezpieczona na 2000 koron. Pożar, jak przypuszczają, wzniecił jurko Słobodzian, którego aresztowała żandarmerya. W Międzybrodach (Stryj) wskutek wadliwej budowy komina, spłonął onegdaj jeden dom wraz ze stajnią, wartości 4000 koron. Szkoda była częściowo ubezpieczona. W tym samym powiecie padła ofiarą 11 b. m. jedna zagroda włościańska wraz z zapasami zboża i paszy. Szkoda wynosi 10.000 koron i tylko częściowo była ubezpieczona.

Ze świata.

Z Warszawy. Korespondent „Dziennika Poznańskiego“ donosi, że władze warszawskie otrzymały w tych dniach z Petersburga okólnik, aby prasa ani słowem nie wspominała o wszelkich adresach, zebraniach i wogóle o rzeczach z bliska lub z daleka zmiany obecnego ustroju państwowego dotyczących. Tak się skończył „przeddzień konstytucyi“, stwierdzający zwycięstwo reakcyi na całej linii.

W dniu 20 bm. odbyło się tu ogólne zebranie Tow. kredytowego m. Warszawy pod przewodnictwem księcia Tadeusza Lubomirskiego. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa w roku ubiegłym, przedstawione członkom, stwierdza, że pomimo zastoju ekonomicznego, Towarzystwo rozwija się bardzo pomyślnie. Żądań pożyczek było więcej, aniżeli w roku poprzednim, a sama wierzytelność powiększyła się prawie o 5 milionów rubli. Z powodu spadku kursu papierów procentowych odpisano rubli 304.575, wskutek czego Towarzystwo nie może udzielić stowarzyszonym ulg w opłacie rat. Na żądanie władz Towarzystwa sprzedano 16 nieruchomości. Ogółem przyznano w r. z. pożyczek na sumę 8,890.100 rubli. W dniu 1 października r. b. ogólna suma pożyczek wydanych przez Towarzystwo na 3722 nieruchomości wynosiła 99,913.800 rubli. Kapitał zapasowy wynosi obecnie 7.136.700 rubli. Zysk zeszłoroczny w kwocie 282.584 rubli przeznaczono na pokrycie strat z powodu różnicy kursu.

Ożywione rozprawy wywołał wniosek podniesienia dotychczasowej normy pożyczek hypotecznych. Zakończyło je oświadczenie dyrekcyi, że udzielać będzie na przyszłość pożyczek do wysokości 60 prc. szacunku. Budżet na r. 1904/5, przewidujący dochody w sumie 199.281 rubli zatwierdzono. Towarzystwu dobroczynności przyznano zasiłek w kwocie 3000 rubli.

Przy wyborach do zarządu wybrano: na dyrektora p. Czesława Janiszewskiego, na zastępców pp. Artura Bardzkiego i Konstantego Wojciechowskiego; do komitetu pp. bar. Leopolda Kronenberga, Antoniego Manduka, Kajetana Mijakowskiego i E. Czajkowskiego.

Walne zebranie akcyonaryuszów „Filharmonii“ warszawskiej przyjęło do wiadomości sprawozdanie zarządu za okres 21 miesięcy (od 1 stycznia 1903 do 30 września 1904). W okresie sprawozdawczym odwiedziło Filharmonię 289.850 osób (symfoniczne koncerty ściągnęły osób 21.223, filharmonijne 37.866, popularne 140.177, nadzwyczajne 52.531, obce 28.764, kameralne 577, odczyty 8.712 — dodawszy zaś do tego letnie w sezonie zeszłorocznym (84.252) i dobroczynne (22.770), znajdziemy cyfrę 396.872 osób. — Koncerty ogółem przyniosły 313.597 rubli, w czem szatnia w 27.649 rubli, programy 8.202, opłata teatrów, kasy miejskiej i ubogich wyniosła 32.280 rubli; orkiestra, kapelmistrze, soliści, chóry, prelegenci kosztowali 212.810 rubli. Podatki od nieruchomości rubli 7886.23, ubezpieczenie 5.033, procenty 24.685. Z tego powodu przy zysku z koncertów w sumie 22.815 rubli zysk czysty zred

kował się do 2.073 rubli. Filharmonia utrzymuje 73 osób orkiestrz, 12 osób persooalu administracyjnego, 62 osoby obsługi koncertywej, 8 osób służby niższej, stałej. Sprawozdanie przytacza obfity materyał programowy, rzucający światło na działalność artystyczną Filharmonii.

Na zebranie stawiło sió 15 akcyonaryuszów, reprezentujących 75.000 rubli kapitału i posiadających prawo do 14 głosów. Zebranie zagaił prezes zarządu, hr. Maurycy Zamoyski, powołany jednocześnie na przewodniczącego ogólnemu zebraniu. Wybory dały rezultat następujący: na członka zarządu wybrany został p. L. Grossmann (ponownie), na zastępcę zaś p. Feliks Dziechciński.

Odezwa socyalistów. „Naprzód" ogłasza p. t.: „Blok socyalistyczny" odezwę, rozrzuconą w Rosyi przez połączone partye socyalistyczne. Odezwa dowodzi, że zbliża się czas obrachunku z najzaciętszym wrogiem robotników, t. j. z caratem, który padnie pod ciężarem własnych zbrodni, a upadek ten będzie dla robotników faktem dziejowym. — W walce z caratem robotnicy mogą liczyć na poparcie innych warstw, jako chwilowego sojusznika, wedle zasady maszerować osobno, a uderzać razem. Robotnicy jednak zważyć powinni, ażeby zmiana nie wyszła na ich szkodę i po ubytku caratu być gotowymi do rozpoczęcia walki z ewentualnymi jego spadkobiercami. Do tego jednak potrzebna jest zgoda, którąby uczyniła z robotników zwartą niezwyciężoną skałę. Odezwa kończy się szeregiem partyjnych haseł, poczem następują podpisy komitetów centralnych „Polskiej Partyi Socyalistycznej", „Socyalnych Rewolucyonistów rosyjskich", „Litewskiego Związku Socyalistycznego" i „Gruzińskiej Socyalno-Rewolucyjnej federacyi". „Naprzód" donosi równocześnie, że odezwę wydano także w językach rosyjskim, łotewskim i gruzińskim.

Okradzenie artystki. Z Warszawy donoszą: Pani Natalia Siennicka, artystka teatrów, zawiadomiła policyę, że onegdaj, gdy otworzyła żelazną szkatułkę, w której znajdowały się papiery procentowe, nie znalazła kilku listów Towarzystwa kredytowego miejskiego. Na szkatułce żadnych znaków zepsucia nie znaleziono. Policya wdrożyła dochodzenie.

Długowieczność. W Wierzbołowie (w Królestwie Polskiem) zmarł, przeżywszy 108 lat, lekarz dr Sipniewski. Nieboszczyk praktykował pierwotnie w Warszawie. Ostatnie dni długiego żywota przebył do domu szwagra swojego, p. Bułowskiego, właściciela apteki w Wierzbołowie.

Proces Orłowskiego. Z Wiednia donoszą: Rozprawa o oszustwo przeciw adwokatowi dr. Józefowi Orłowskiemu rozpocznie się przed tutejszym trybunałem przysięgłych 23 stycznia i trwać ma 7 dni.

Dezerterzy z pod Mukdenu w Wiedniu. Z pułku piechoty Nr 249, zostającego pod dowództwem pułkownika Lewickiego, a należącego do 63 brygady rezerwowej ze Stauropola na Kaukazie umknęło 15 żołnierzy z podoficerem już wtedy, gdy pułk znajdował się pod Mukdenem. Dezerterzy w pełnym rynsztunku jechali z powrotem koleją syberyjską, a na pytania oficerów po drodze odpowiadali, że rekwirują żywność. Zresztą nikt nie troszczył się o nich i raz tylko zaczął ich badać żandarm, ale dostawszy łapówkę, puścił ich w dalszą drogę. W Rosyi pomagały im w ucieczce tajne komitety. Gdy przybyli do Warszawy, przebrali się po cywilnemu i wszyscy dostali się za granicę. Trzej z nich przybyli do Wiednia, gdzie szukają pracy. Podoficer jest elektrotechnikiem, jeden szeregowiec krawcem, drugi zaś kowalem.

Sprawa Syvetona zbogaciła się znowu o jeden nowy szczegół. Mianowicie pani Syveton zeznała sędziemu śledczemu, który ją natarczywie przesłuchiwał, że śmierć jej męża zaszła w odmiennych okolicznościach, niż poprzednio zeznała. Zwłoki jego znalazła leżące na ziemi z głową w kominku gazowym. Głowa aż po plecy obwinięta była w gazetę. — Państwo Ménard przez dwóch adwokatów wnieśli skargi o obrazę honoru przeciw niektórym dziennikom nacyonalistycznym, które wystąpiły z podejrzeniami przeciw nim, z okazyi śmierci Syvetona.

Nowe działo we Francyi. Minister wojny Bertaux z 50 członkami wojskowej komisyi parlamentarnej Senatu i Izby deputowanych i z dziesięcioma generałami obecnym był w Hawrze przy próbnem strzelaniu z nowych dział szybkostrzelnych o kalibrze 240 milimetrów. W odległości 5.000 metrów znajdowała się w porcie ruchoma tarcza, która przedstawiała eskadrę nieprzyjacielską. Nowe działo strzela automatycznie 3 razy na minutę. Próby wypadły dobrze i wynalazca działa, kapitan artyleryi, Tournier, odbierał od obecnych gratulacye. Dzienniki twierdzą, że wobec tych dział nie ostoi się żaden okręt nieprzyjacielski.

Cholera na Kaukazie. Z Eriwania piszą do „Nowow. Obozrienja", że na cholerę umiera tam dziennie od 30 do 40 osób. Korespondent zaznacza dalej, iż liczba lekarzy jest tak małą, a przytem warunki hygieniczne są tak straszne, iż wzrost zarazy nikogo dziwić nie może. Błoto wszędzie; ludność pije wodę z kanałów, które przepływają przez całe miasto. W tychsamych kanałach obmywają zmarłych na cholerę, piorą bieliznę zmarłych, itd. Co będzie na wiosnę? — pyta korespondent, jeżeli obecnie umiera po 40 osób dziennie.

Gwiazdkowa sprzedaż rabatowa na cele Tow. „Szkoły ludowej" (10% na rzecz Towarzystwa) odbędzie się w dniu 23 i 24 b. m. w „Księgarni ludowej" K. Wojnara w Krakowie (róg ulicy Szewskiej i Jagiellońskiej). — Księgarnia zaopatrzona w wielki wybór książek dla dzieci i młodzieży, tudzież innych dzieł stosownych na podarki gwiazdkowe. Księgarnia przeznacza również 10% dochodu na cele Tow. „Szkoły ludowej" z wydawnictwa znanych z bogactwa treści i pięknych ilustracyj kalendarzy Wojnara.

Mianowanie. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał radcy namiestnictwa we Lwowie, Wacławowi Zaleskiemu, tytuł i charakter radcy dworu.

Odznaczenie. Cesarz nadał kowalowi w salinach w Kałuszu, Michałowi Krwawiczowi, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Składki. Zaznacza się, że 10 K, wykazane w numerze 293, złożył dla Tow. „Szkoły ludowej" (zamiast wieńca na trumnę ś. p. B. Cieczkiewicza) dr Norbert Gertler.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.
W piątek: Dr Ignacy Bett: „Jan Matejko".
W poniedziałek: Dr Eugeniusz Piasecki: „Wychowanie fizyczne".
We wtorek: Dr Eugeniusz Piasecki: „Wychowanie fizyczne".

Repertoar teatru miejskiego.
W piątek: „Kupiec wenecki".
W sobotę teatr zamknięty.
W niedzielę wieczór: „Kościuszko pod Racławicami".
W poniedziałek po południu: „Królowa Tatr"; wieczór: „Dyabeł łańcucki".
We wtorek: „Świat nudów".

Z kalendarza. W piątek 23 grudnia: Wiktoryi i Migdona; w sobotę 24 grudnia: Wigilia; Adama i Ewy; w niedzielę 25 grudnia: Boże Narodzenie.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 grudnia termometr doszedł od + 0·0 do + 2·5 C.; barometr opadał. Dnia 22 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 752·0 mm., termometru + 0·5 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 22 grudnia: pochmurno, wietrzno, możliwy opad.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Darwid**: „Czar prysnął". Warszawa 1905. Nakład Konstantego Treptego.

Oto znów jeden zbiorek nowel, mających we wszystkich szczegółach piętno niewieściej ręki. Męski pseudonim nie wprowadzi tu nikogo w błąd co do indywidualizmu autora. Subtelne dotknięcie tematów lekkich, powiewnych, pewna powierzchowność w notowaniu objawów życiowych, a ponad tem wszystkiem unosząca się nuta erotyczna, wydzwaniana na różne tony i odmiany, oto zawartość pięknie wydanego tomiku nowel p. t. „Czar prysnął". Autorka pomysły swe czerpie z bardzo różnorodnych środowisk życiowych. Szuka go w odtwarzaniu miękkim pędzlem wizerunków psychologicznych postaci niewieścich, nawiasem mówiąc dostatecznie banalnych i przeciętnych na to, aby miały trwalsze u czytelnika pozostawić wrażenie. Horyzont twórczej myśli Darwida niechętnie ogarnia dziedziny leżące poza obrębem strefy miłości, ale na pochwałę autorki zaznaczyć trzeba, że każdy z utworów ma głębszy podkład psychologiczny, odbija pewne ciekawe dla takiego studyum momenty psychologiczne. I doprawdy żal ogarnia czytelnika, że interesująca metoda tworzenia Darwida nie poszukała tematów w głębinach życia, w jego treści istotniejszej i znamienniejszej od tylekroć opiewanej i wyśpiewanej miłości. Z całego cyklu dwa utwory tylko trwalszem odciskają się wrażeniem. Pierwszy p. t. „Czar prysnął", odtwarzający duchową rozterkę młodego uczonego, który poświęciwszy naukę dla miłości, zwalcza tysiączne przeszkody, aby z wybraną serca stanąć na ślubnym kobiercu. A gdy mu się to powiodło, gdy odsunął rywala i zawładnął niepodzielnie sercem Zofii, wówczas dopiero „prysnął czar złudzeń" i młody człowiek przekonał się, że padł ofiarą pomyłki, że porzucona kochanka-wiedza zabrała mu połowę duszy i wiecznie za sobą tęsknić każe. Autorka po literacku bardzo zręcznie rozwiązała swój problem, ale odbiegła od prawdy życiowej, boć przecież miłość do kobiety i miłość dla nauki nie potrzebują się wykluczać wzajemnie. Druga nowela opisuje powrót „Na łono rodziny" malarza, który żyje zdala od gniazda rodzinnego, pochłonięty sztuką, która w nim zabiła wszelkie inne uczucia, z wyjątkiem chorobliwego erotyzmu. Bunt serca kobiety i matki na widok portretu modelki, mówiącego o uazbyt bliskich węzłach malarza z modelką, przedstawiony jest trafnie i z plastyką. Formą włada Darwid zręcznie, na palecie ma dużo barw miękkich i subtelnych, w technice zręcznie posługuje się rysunkiem konturów sylwetek i ich cieniowaniem. Stąd zbiorek ten, mimo pewnej jednostajności nastroju i pokrewieństwa pomysłów, odczytać można z przyjemnością. *wp.*

Dział ekonomiczny.

× **Akcya z powodu posuchy.** W myśl uchwały Sejmu z dnia 13 października b. r. upoważniony został Wydział krajowy do przyjęcia imieniem kraju gwarancyi do wysokości jednego miliona koron za spłatę pożyczek, zaciągniętych przez powiaty lub gminy, celem udzielenia pomocy rolnikom, dotkniętym klęską posuchy. Zawiadamiając wydziały powiatowe o powyższej uchwale Sejmu, Wydział krajowy zwrócił ich uwagę, że gwarancye na pożyczki przyznane będą powiatom, względnie gminom, które rzeczywiście ucierpiały w bieżącym roku skutkiem posuchy i zmuszone będą z tego powodu zakupywać i sprowadzać paszę lub inne ziemiopłody dla potrzeby miejscowych rolników. W tym celu wydział powiatowy lub też poszczególne gminy, pragnące zaciągnąć pożyczkę w jakiejkolwiek instytucyi finansowej, powinny się zgłosić do Wydziału krajowego najpóźniej do 15 stycznia 1905 r. z prośbą o przyjęcie gwarancyi kraju za mającą się zaciągnąć pożyczkę. Do podania takiego dołączyć należy uchwałę Rady powiatowej, względnie Rady gminnej, upoważniającą wydział powiatowy lub zwierzchność gminną do zaciągnięcia pożyczki w oznaczonej wysokości na cele przyjścia z pomocą ludności rolniczej, nawiedzonej klęską posuchy w r. 1904. Natomiast z funduszu krajowego z powodu tegorocznej klęski elementarnej nie będą udzielane ani zapomogi, ani też bezprocentowe pożyczki, gdyż Wydział krajowy nie rozporządza na ten cel żadnym funduszem. — Wszelkie zatem prośby o zasiłki na roboty publiczne i doraźne zapomogi, pochodzące od wydziałów powiatowych, gmin lub od osób prywatnych, które bądź już nadeszły do Wydziału krajowego, lub ewentualnie w przyszłościby nadpłynęły, zostaną odesłane do namiestnictwa.

× **Podrożenie cukru.** Z Pragi donoszą, że na tamtejszym hurtownym targu cukrowym podskoczyły znowu ceny. Powodem są wiadomości o słotach na wyspie Kubie, co wpłynie źle na produkcyę cukru trzcinowego, dalej o małych zapasach cukru w Niemczech i wreszcie o wielkich zamówieniach cukru w kryształkach dla Indyj wschodnich.

× **Inspektorem rolniczym** Kółek rolniczych został mianowany dr Józef Pawłowski.

Budapeszt, 21 grudnia. Pszenica na kwiecień 10·17 do 10·18, pszenica na październik 8·82 do 8·83; żyto na kwiecień 7·94 do 7·95; owies na kwiecień 7·22 do 7·23; kukurydza na maj 7·62 do 7·63; rzepak na sierpień 11·15 do 11·25.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie bez ochoty; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 grudnia.

Z Rady m. Lwowa. Na wczorajszem posiedzeniu żądał radny Byk, aby w konkursach, rozpisywanych przez magistrat, nie stawiano za warunek dołączenia do podania metryki chrztu, lecz tylko metrykę urodzenia. Wiceprezydent Michalski odpowiedział, że jest to tylko formułka, nie przekraczająca bynajmniej przyjmowania członków innych wyznań. Następnie odczytał sekretarz magistratu sprawozdanie o zachowaniu się miejskiej straży pożarnej przy pożarze młynu Thoma. Sprawozdanie to odpiera wszelkie zarzuty uczynione straży miejskiej. Dyskusyę nad tą sprawą odroczono do dyskusyi budżetowej. Uchwalono ponadto wniosek, żądający zastanowienia się nad zmianą w kierownictwie straży, wobec tego, że obecny naczelnik liczy przeszło 70 lat, oraz wniosek o pouczenie straży, aby podczas pożaru nikogo nie słuchała oprócz naczelnika. Bardzo długo dyskutowano nad sprawą opłat placowych od dorożek i nad wyznaczeniem stanowisk dla bojków i drobnych handlarzy. Po dłuższej przemowie radnego Rewakowicza, oraz ze względu na konkurencyę, jaką stanowią bojki dla handlarzy miejscowych, uchwalono oddać 17 stanowisk na rynku lwowskim handlarzom lwowskim, a nie bojkom.

Ustawa krajowa. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę o uwolnieniu od dodatków krajowych i gminnych tych domów we Lwowie, które wzniesione zostały w miejsce zburzonych ze względów sanitarnych i regulacyjnych.

Bal prasy odbędzie się w salach Filharmonii d. 1 marca 1905.

Kursy dziennikarskie. Odezwa akademickiego „Kółka dziennikarskiego" znalazła uwzględnienie. Szkoła nauk politycznych już w końcu stycznia r. p. rozpocznie wykłady z zakresu umiejętności publicystycznych. Wprawdzie w przyszłym semestrze jeszcze nie wszystkie wykłady dziennikarskie zostaną ogłoszone, ale jak się dowiadujemy, historya prasy, prawodawstwo dziennikarskie, technika redakcyjna będą miały prelegentów już w zbliżającem się półroczu. Z prośbą o wykłady Towarzystwo Szkoły nauk politycznych zwróci się zarówno do publicystów, jak profesorów uniwersytetu, bez względu na różnicę przekonań politycznych. Słyszeliśmy, iż między innymi mają być zaproszeni: T. Czapelski, E. S. Naganowski, T. Smarzewski, poseł Kozłowski, Amborski, Szachowski, Olchowicz i inni.

Z chłopskiej doli. Przed trybunałem wyrokującym we Lwowie, stanął Ołeksa Hrymak, gospodarz z pod Cieszanowa, oskarżony o zbrodnię kradzieży, której się dopuścił przez to, że w maju br. jednego rogacza, a w ostatnich latach 4 dziki zastrzelił i na szkodę Jana Gnoińskiego, marszałka tamtejszego zabrał. Hrymak — jak na rozprawie się wykazało — posiada 25 morgowe gospodarstwo, otoczone zewsząd lasami dworskiemi. Z lasów tych wychodzą dziki i niszczą dobytek chłopski. Obrońca podsądnego dr Solański wykazał faktami, że Hrymak zebrał zamiast 18, tylko 8 korcy pszenicy, bo resztę zjadły dziki. W tym roku w miesiącu maju oszacowano szkodę, przez dziki wyrządzoną, na 130 koron. Starostwo w Cieszanowie mimo próśb, nie chciało dać posiadaczom gruntów karty na broń. Wobec tego — podniósł obrońca — włościanie są w rozpaczy, kilku wysprzedaje grunta z zamiarem wyniesienia się do Kanady. Dziki dworskie robią szkody, a strzelać szkodników nie wolno. Nie dziw więc, że doprowadzony do rozpaczy włościanin, nie oglądając się na pozwolenie posiadania broni, strzela szkodników, aby ratować swoją krwawicę.

Podsądny przyznał, że owe dziki zabił i zabrał, tłómaczył się jednak, że zastrzelił zwierzęta na swojem polu, bo mu ogromne szkody poczyniły. Ubite zwierzęta zabrał, bo mu marszałek pozwolił zabierać. Pewnego razu bowiem, gdy gospodarze użalali się na szkody, przez dziki wyrządzane, powiedział marszałek: „to zabij go sobie i zeżryj!"...

Trybunał uwolnił Hrymaka od winy o kradzież dzików, uznał tylko winnym przestępstwa kradzieży, popełnionego przez zastrzelenie i zabranie rogacza i skazał na 3 tygodnie aresztu.

Samobójstwo żołnierza. W koszarach 9 pułku dragonów przestrzelił sobie lewą pierś w zamiarze samobójczym szeregowiec tego pułku, Samuel Reiner. Pogotowie ratunkowe odwiozło ciężko rannego do szpitala.

Dwa magazyny klejnotów, prawdopodobnie skradzionych, odkryła policya lwowska w mieszkaniu cieśli Bonawentury Podolaka na Zamarstynowie i niejakiego Leona Gefälla przy ul. Ruskiej. Podczas rewizyj znaleziono tak wielkie ilości zegarków, pierścieni, łańcuszków, kolczyków i t. d. w obu mieszkaniach, że obu uwięziono. Wkrótce zgłosili się też poszkodowani, wdrożono więc dochodzenie w kierunku zbrodni kradzieży.

Repertoar teatru lwowskiego.
W piątek: „Zaszumi las".
W sobotę teatr zamknięty.

Z teatru wojny.

Zapatrywania na znaczenie zdobycia fortu Tunkikwanszan pod Portem Artura są zawsze jeszcze podzielone; obecnie atoli przeważa przypuszczenie, że nie jest to jeden z fortów głównych lecz tylko okop wysunięty poza linię fotyfikacyjną w celu zasłaniania jej przed szturmami. Jeśli te przypuszczenia są trafne, w takim razie doniosłość tego sukcesu japońskiego byłaby mniejsza, niż w pierwszej chwili mniemano. Z drugiej jednakże strony nasuwa się uwaga, że Japończycy bogdaj czy byliby poświęcili tyle trudu i mozolnych przygotowań, nadto tyle ofiar dla zdobycia jedynie podrzędnego okopu.

Telegram generała Kuropatkina z dnia 19 b. m., ogłoszony wczoraj w Petersburgu, donosi o drobnych walkach i utarczkach, jakie w dnia 14, 17 i w nocy na 19 b. m. toczyły się około mostu na rzece Szah. Usiłowania Rosyan, aby przerwać komunikacyę Japończyków przez ten most, uwieńczone zostały rzekomo pomyślnym skutkiem.

Eskadra Rozdiestwieńskiego okrążyła onegdaj rzeczywiście przylądek Dobrej Nadziei. Złączenie się jej z eskadrą Felkerzama na wybrzeżach Madagaskaru nastąpić może w końcu grudnia. „Nowoje Wremia" oblicza, że w końcu stycznia cała flota bałtycka dopłynie do Sajgonu.

(Telegramy „N. Reformy" z 22 grudnia.)

Zdobycze Japończyków.

Londyn. Biuro Reutera donosi z kwatery armii oblężniczej pod Portem Artura: Kikwanszan ma dla Japończyków wielkie znaczenie, gdyż otwarło ono im drogę po drugiej stronie wysokiego pagórka i umożliwia przedsięwzięcie ataku na część wschodnią linii fortecznej. **Z 7 fortów mają już Japończycy 5 w swoich rękach.**

Szturm ostateczny.

Londyn. Donoszą tu, że generał Nogi zażądał posiłków w liczbie co najmniej **10.000 świeżych wojsk i że już przysłano mu znaczne oddziały** z Mandżuryi i Korei. Generał Nogi zamierza przedsięwziąć już wkrótce **nowy, ogólny i ostateczny szturm do twierdzy, większy i gwałtowniejszy od wszystkich dotychczasowych.**

Nowe fortyfikacye.

Londyn. Z pod Portu Artura donoszą: Japończycy używają tysięcy Chińczyków do budowy nowych fortyfikacyj koło Dalnego i Portu Artura. Między innemi **budują nowy wielki fort na górze Husza**, na północny wschód od Paliczwangu. Góra ta jest tak wysoka, jak „Góra Złota" na wybrzeżu. Do budowy fortu na jej szczycie potrzeba będzie około 100 tysięcy worków piasku. Uzbrojenie fortu składać się ma **z 10 dział 11-calowych.**

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Szangaju, **że Japończycy fortyfikują Dalny.**

Tosamo pismo donosi z Szangaju, że podróż japońskiego posła w Pekinie do Tokio uważają za oznakę, że toczą się nowe rokowania między Chinami a Japonią, zmierzające do ściślejszego zespolenia interesów obu państw.

Z pod Portu Artura.

Londyn. Z Czifu donoszą pod datą 21 bm.: Okręt „Lady Michel" pod flagą angielską, lecz z załogą norweską, dotarł podczas silnej burzy do Portu Artura z ładunkiem dynamitu i amunicyi.

Japończycy musieli zaprzestać ataków na fort Itzszan z powodu silnego ognia rosyjskiego. Generał Nogi miał zażądać 60.000 ludzi posiłków. W ostatnich dniach przybyły do obozu armii oblężniczej znaczne oddziały wojsk.

Nowa broń dla Rosyi.

Londyn. Z Kopenhagi donoszą, że królewska fabryka broni na wyspie Amager wyrabia obecnie na zamówienie rządu rosyjskiego nowy rodzaj broni, **karabiny systemu Reckyla.** Jest to broń pośrednia między karabinem zwykłym a działem maszynowem tak mała, iż kawalerzysta może ją mieć na siodle i z konia z niej strzelać, a wyrzuca **kilkaset kul karabinowych na minutę.** Wyrób tych karabinów odbywa się na razie wolno, bo fabryka nie jest jeszcze zupełnie urządzona. Rząd duński oświadcza, że są one przeznaczone dla Portugalii, lecz zapewnienia te nie znajdują wiary.

Przekupienie rybaków.

Londyn. Aresztowani przez policyę angielską agenci Rosyi, którzy usiłowali przekupić rybaków w Hull, nazywają się Walsh i Bennet i są Anglikami. Oświadczyli oni, że działali na własną rękę, **lecz w interesie Rosyi.** Z ich zeznań wynika, że powiodło im się rzeczywiście przekupić ośmin rybaków. Obaj zapewniają, że zależało im tylko na tem, ażeby rybacy powiedzieli prawdę (?). — To przekupstwo wywołało wśród rybaków w Hull takie oburzenie, iż obu agentom a także przekupionym przez nich rybakom groziło wielkie niebezpieczeństwo.

Pożyczka rosyjska.

Nowy Jork. Rząd rosyjski usiłuje część swej pożyczki wojennej w kwocie 35 milionów dolarów (175 mil. koron) umieścić na targach pieniężnych Stanów Zjednoczonych. Zamiar ten nie ma jednakże widoków powodzenia.

Dezerterzy w Prusiech.

Wiedeń. „Die Zeit" otrzymuje z granicy prusko-rosyjskiej wiadomość, że przechodzi przez nią coraz więcej osób, należących do armii rosyjskiej. Zwłaszcza w Gnieźnie, Wrześni i Poznaniu bawi wielu młodych ludzi, którzy, dla usunięcia się od służby wojskowej, bez wielkich trudności, a za stosunkowo niską opłatą, przeszli przez granicę z Rosyi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 22 grudnia.

Proces antipolski.

Bytom. Przed tutejszą Izbą karną sądu ziemiańskiego stawał wczoraj odpowiedzialny redaktor tygodnika „Gwiazda", oskarżony o podburzanie do gwałtu, popełnione przez artykuł w tem piśmie. Sąd skazał go na dwa miesiące więzienia.

Pokój świąteczny.

Budapeszt. Hr. Tisza wyjechał na święta do Siedmiogrodu. Hr. Apponyi również opuścił Budapeszt. Z tego powodu ustały na razie wszelkie rokowania i zapanował chwilowy spokój. Opozycya oświadcza jednakże, że z hr. Tiszą i Perczelem (prezydentem Izby) zgoda nie jest możliwa.

Burzliwe sceny.

Wiedeń. Widownią burzliwych scen był dziś Sejm dolno-austryacki. Gdy poseł Voelkl zażądał głosu, jeden ze słuchaczów na galeryi zaczął naśladować szczekanie psa. Voelkl oburzył się do tego stopnia, że zerwał się i zawołał do większości: Wy wszyscy szczekacie, jak psy. Słowa te wywołały niebywały tumult. — Posłowie chrześcijańsko-ludowi rzucili się na Voelkla z podniesionemi pięściami, podczas gdy posłowie Steiner, Wagner i Schwartz stanęli w jego obronie. Marszałek zawiesił posiedzenie, a gdy nastąpił spokój, zwołał radę dyscyplinarną, która wykluczyła Voelkla z dzisiejszego posiedzenia.

Car wobec konstytucyi.

Petersburg. Prezydent ziemstwa gubernii czernichowskiej, który jest zarazem marszałkiem szlachty, przesłał dnia 19 grudnia carowi Mikołajowi telegram, zawierający prośbę ziemstwa w sprawie całego szeregu ogólnych kwestyj państwowych.

Car Mikołaj, jak donosi urzędowy „Prawit. Wiestnik", na telegramie tym umieścił następującą uwagę:

„Postępowanie prezydenta uważam za zuchwałe i nietaktowne. Kwestye administracyi państwowej nie należą do ziemstw, których kompetencyę i prawo ustawa dokładnie określa".

(Ogłoszenie tej uwagi carskiej przez urzędowy dziennik petersburski, nie zostawia już najmniejszej wątpliwości, że w sferach dworskich i w najwyższych kołach urzędowych w Petersburgu, zapadła decyzya dla konstytucyi nieprzychylna. Przyp. red.).

Wieści o rewolucyi.

Paryż. Wczoraj rozpuszczono na giełdzie wiadomość, że **w Rosyi wybuchła rewolucya.** — „Agencya rosyjska", zapytana w tej sprawie, pospieszyła z odpowiedzią, że oprócz już znanych demonstracyj, żadnych innych nie było.

Pomimo tego akcye przedsiębiorstw przemysłowych wogóle, między niemi sosnowickich, doznały znacznej zniżki.

Oświadczenie pani Syveton.

Paryż. Pani Syveton zaprosiła wczoraj do siebie grono wybitnych nacyonalistów, między innymi Franciszka Coppé i Lemaitrea i oświadczyła im, że mąż jej, przyznawszy się przed nią do czynu niemoralnego, a nie uzyskawszy od niej przebaczenia, popełnił samobójstwo. Podejrzenie, jakoby ona spowodowała jego śmierć dla celów materyalnych, jest już z tej przyczyny bezpodstawne, ponieważ dochód, jaki miał jej mąż z pensyi poselskiej i jako sekretarz hr. Castellane, był znacznie większy, niż renta, która jej ewentualnie przypadnie z procentów sumy ubezpieczonej.

Rochefort i Drumond, którzy również byli zaproszeni, a którzy posądzają panią Syveton, że w porozumieniu z rządem przyczyniła się do śmierci Syvetona, nie przybyli do niej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

W ciężkim smutku po stracie Męża i Ojca ś. p. Bernarda Cieczkiewicza, emerytowanego dyrektora kancelar. i c. i k. nadporucznika 20 p. p. składamy serdeczne podziękowanie Przewielebnemu duchowieństwu, księżom Misyonarzom z Nowej Wsi i ze Stradomia, Wojskowości i Wszystkim tym, którzy nam okazali współczucie i raczyli wziąć udział w obrzędzie pogrzebowym.

Emilia Cieczkiewicz, Marya Ganszer.

„Mały Światek". Do dzisiejszego numeru dołączony jest numer okazowy „Małego Światka", bardzo dobrego, a bezsprzecznie najtańszego pisma dla dzieci i młodzieży. Pismo to wychodzi już 17-ty rok we Lwowie i tak swym zewnętrznym wyglądem, jak i treścią zjednało sobie wśród dziatwy licznych zwolenników.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 grudnia

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 678·25 Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 8?2·—. Akcye Anglobanku 291·25 Akcye Unionbanku 557·25 Akcye Länderbanku 447·50. Akcye Bankvereinu 550·50 Akcye Bodencredit 968·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 545·—. Akcye kolei państwowych 647·75. Akcye kolei południowej 88·25. Akcye kolei Elbethal 411·50 Akcye kolei północnej 5460·—. Akcye kolei czerniowieckiej 583·—. Akcye Alpiny 495·75. Akcye Rima Muranyi 515·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2338·—. Akcye Fabryki broni 534·50 Akcye Tureckie tytoniowe 333·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1051·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·95. Renta majowa 100·20 Renta koronowa austryacka 100·85. Renta koronowa węgierska 97·95 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·25 4% Listy Banku hipotecznego 98·80. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·40. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 98·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·81. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 98·45. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·70. Losy tureckie 131·— Marki 117·62 Ruble 253·50

Usposobienie: Z powodu ciszy i przygnębienia berlińskiego „ultimogeld" przy końcu lekko uciskane.

Cukier spokojny 33·50—33·60. Spirytus osłabiony 50·30 do 50·80. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 22 grudnia (godz. 1 w południe.)

	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	253	50	254	50
Marki niemieckie	117	20	117	70
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	02	19	12
II. Listy zastawne.				
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111	—	112	—
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101	—	102	—
4% " " "	98	50	99	50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	25	102	—
4% Listy zastawne Banku krajowego	99	25	100	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99	50	—	—
4% " " " " " 42-letn.	99	75	—	—
4% " " " " " 56-letn.	99	—	99	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	40	100	40
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	—	99	80
4% Pożyczka miasta Lwowa	97	—	98	—
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101	—	102	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	—	102	75
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101	25	102	—
4% Obligacye kolejowe	98	75	99	75

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.